



Organ „Związku Narodowego Polskiego w Brazylii“.

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTYNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:
Półrocznie 4.000
Rocznie 8.000
za granicą 10.000

Adres Redakcyi i Administracyi:
»Gazeta Polska« — plac Tiradentes Nr. 47 [obok Kamery] — Curityba
PARANA — BRAZIL.

OGŁOSZENIA
po 100 reisów od wiersza
drobnym drukiem. Opłata za wszelkie
ogłoszenia z góry.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

Rok XIX. N. 6.

Redaktor i wydawca M. Gross.

10 Lutego 1911 r.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:
»GAZETA POLSKA W BRAZYLII«
Caixa postal B.
CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysłać za przekazem pocztowym, zwanym „vales postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postales“ można wysłać pieniądze w liście poleconym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcyi z prośbą o objaśnienia lub informacje a nie są prenumeratorem pisma, lub prenumeratorem życzącym sobie otrzymać odpowiedź listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcyi“ raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcyja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“ przyjmują na warunkach redakcyjnych PP.:

W Paranie. (Prazylja.)
P. Holubek Araucaria
Bolesław Kłosowski Ponta Grossa
Jan Fuchalski Sao Matheus
Jan Szkleniarz Prudentopolis
Adolf Schirl

W Argentynie: The Standard 152 Calle Maipu 152 Buenos Aires.

W Ameryce Północnej: Ameryka-Echo 1140 Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23 Rynek Główny, Kraków, Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów papier rocznie.
Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie
Austrii, 15 Koron.

W sprawie „Związku“.

Gdy w r. 1791 naród polski doszedł do tego przekonania, że tylko łączność, jedność i zgoda, Ojczyznę naszą od zguby uchronić może, uchwalono w dniu 3 go maja słynną i świętą ustawę, tak zwaną „Konstytucyą 3 go maja“. Wszystkie narody z największym uwielbieniem wyrażały się o tej Konstytucyi, gdyż była ona ze wszech miar dobrą i chwalebna, ponieważ atoli, ustawa ta znosiła niektóre przywileje możnowładców, ukrociła ich samowolę, przeto kilku magnatów widząc, że nie będą już nadal mogli samowładnie rządzić i trząść krajem, zawiązali w miasteczku Targowicy konfederacyę, aby to dobre, które powstało w dniu 3. maja 1791 r. zniszczyć, splugawić i wypełnić, a to z tej przyczyny, że powodowała nimi duma, chęć zysku i zła wola.

Obecnie tutaj u nas w Paranie też coś podobnego się dzieje. Przed niedawnym czasem powstał w Kurytybie „Związek Narodowy Polski w Paranie“, założony przez ludzi dobrej woli, wiedzących dobrze o tem, że tylko łącznością, jednością, zgodą i wspólną pracą wywalczyc sobie możemy tutaj, niezależny byt narodowy, szacunek i poważanie u postronnych narodów.

W samym zarodku, zamiast poparcia, zyskał Związek obelgi, odsądzenie od czci i wiary, a to ze strony ludzi takich, którzy się mają za największych niby polskich patriotów.

Jak Targowiczanie zarzucali zdradę twórcom Konstytucyi 3. maja tak też i tutaj panowie ci zarzucają zdradę narodową twórcom Związku. Dlaczego? Oto dlatego, że podług ich mniemania, założyciele Związku popełnili kilka kardynalnych błędów, a to:

1. Ze na czele Związku stanął katolicki ksiądz, pochodzący rzekomo z niemieckiej rodziny i słabo władający językiem polskim.
2. Ze o powstaniu Związku założyciele tegoż nie zawiadomili tych panów i do wspólnej pracy ich nie zaprosili.
3. Ze założyciele Związku przyjęli, a względnie ośmielili się przyjąć na członków Zarządu jak i członków zwyczajnych, rzemieślników, rolników i rękodzielników, a pominieli inteligencyj!
4. Ze Związek bardzo wiele obiecuje, a nic uczynić nie zdoła.

Otóż na te zarzuty odpowiedź łatwa i jasna.

Nie wchodzę w to, czy ks. Trzebiatowski pochodzi z niemieckiej rodziny i czy dobrze lub źle po polsku mówi, bo o to tu nie chodzi, lecz głównie chodzi o dodatnią lub ujemną działalność ks. Trzebiatowskiego, dla naszego narodu; działalność zaś jego znają wszyscy. Najpierw swoim staraniem, postawił polski kościół w Kurytybie, następnie założył polską szkołę w której sam do godziny 9 ej wieczorem uczy. Starał się i stara aby wszystkie Towarzystwa polskie, jak i poszczególne polskie jednostki w Paranie połączyć w jedną całość i wszelkimi siłami dąży do poprawienia bytu Polakom, starając się przychodzić im na każdym kroku z pomocą.

Sądzę, że chcąc wyciągnąć jakieś korzyści z naszego narodu, nie starabym się łączyć tylko rozdając, nie skupiać tylko rozpraszać, bo przecież każdy to wie dobrze, że łącznością, jednością i zgodą, wielkie rzeczy zbudować można, a rozdwojeniem i niezgodą wielkie dzieła zburzyć.

Z tego widać jasno, że działalność ks. Trzebiatowskiego jest ze wszech miar szczerą i godną pochwały. Co się tyczy tego zarzutu, że ks. Trzebiatowski pochodził z niemieckiej rodziny i polskim językiem dobrze nie włada, to zarzut ten wobec jego działalności upaść musi, bo przecież wiemy o tem bardzo dobrze, że w ojczyźnie naszej, znachodziło się bardzo wielu ludzi obcej narodowości, którzy za swą życzliwość dla naszej ojczyzny, za swą dodatnią dla naszego narodu działalność, — otrzymali indygenat (szlachectwo) o który tak trudno w Polsce było.

Co do innego znów zarzutu, że Związek dotychczas mało ma członków, więc swoim zobowiązaniem podołać nie może, — to nie mogę przypuścić, aby p. Warchałowski był tak naiwnym by twierdzić, że jakiegokolwiek T-wo zaraz przy swem powstaniu liczyło członków na tysiące, a majątek na miliony, rzecz bowiem taka przychodzi z biegiem czasu, co dwoma nawet poprę przykładami.

1.) Gdy w roku 1844 w miasteczku Rochdale, kilku pozabawionych pracy tkaczy zawiązało spółkę — to spółka ta początkowo liczyła zaledwo kilkunastu członków, a majątek wynosił 260 rubli. Wszyscy mieli ich za szaleńców, lecz szaleńcy ci po latach sześćdziesięciu swą pracą i wytrwałością doprowadzili do tego, że Towarzystwo liczyło członków tysiące,

posiadało 18 sklepów, własne fabryki, magazyny, warsztaty, piekarnie, a majątek wynosił cztery miliony rubli.

2.) Na powstające w Galicyi Towarzystwo Szkoły Ludowej patrzone się z wielką nieufnością i Towarzystwo to też zaledwo kilkunastu liczyło członków, a teraz po kilkunastu latach swego istnienia, liczy członków na tysiące, masę szkół swoim kosztem postawiło i utrzymuje a w biurach Towarzystwa dziesiątki urzędników pracuje.

Majątek takiego Towarzystwa jakim jest Związek, nie tworzy się tylko z wpisowego i wkładek miesięcznych jak to mylnie p. Warchał. twierdzi, ale tworzy się także przez zarządzanie sal, odczytów i zebrań, zakładanie bibliotek, zarządzanie wykładów, teatrów amatorskich, koncertów, loteryj fantowych i t. p. z czego większy dochód przypływa aniżeli z wkładek i wpisowego.

Zarzuca p. Warchał. Związkowi, że ignoruje inteligencyę, a faworyzuje „rzemieślników“, rolników i rękodzielników. Zarzut zupełnie nielogiczny, bo przecież w gronie Związku znajdują się tak samo rolnicy, rzemieślnicy i rękodzielnicy — jak i przedstawiciele inteligencyi — a ponieważ jak to p. Warchał. sam przyznaje, że u nas w Paranie daleko więcej jest rolników, rzemieślników i rękodzielników, jak inteligencyi, więc i w gronie Związku ci pierwsi przeważać muszą. Nadmienić także muszę, o czem może p. Warchał. zapomnieć, że tak samo inteligentnym jak adwokat, inżynier, doktor, profesor, dziennikarz, może być także rolnik, rzemieślnik lub rękodzielnik.

Do największego gniewu i rzucanie na Związek obelgi i kalumnii, doprowadziło p. Warchał. to, że założyciele Związku nie ogłanęli się przedtem, za „jakąś wybitną osobistością“, i gdzieś między takimi wybitnymi osobistościami szukać premiera dla Związku?

Jeszcze dodać należy i to, że ks. Trzebiatowski widząc, że niektórzy sarkają na to, że on godności prezesa piastuje i że Związek na tem ucierpieć może, sam godność tę złożył, bo jemu nie o zaszczyty i honory, lecz o dobro i całość Związku chodzi.

Obecnie jest prezesem Związku pan Majewski, ale i ten nie będzie może dobrym, bo może to jakiś rolnik, rzemieślnik lub rękodzielnik, a jakże ludzie takiego pokroju jak jest p. Warchał. ulegać by mogli rolnikowi lub rzemieślnikowi?

PAJĄKI

Obrazek z życia warszawskiego.
przez
Klemensa Junoszę.

22.) (Ciąg dalszy.)

— Młody Pomidor nie miał szczęścia. Jednego razu, wieczorem, kazał swoim chłopcom iść precz, a sam porządkował towar; przy tej czynności potrzebna mu była świeca, lampa i trochę nafty; nafta cokolwiek się rozlała na watę, przypadkowo. On się spieszył do żony na letnie mieszkanie, zamknął skład i pojechał, ale zapomniał przedtem zagasić świecę...

— Zrobił się mały fajer?
— Jakbyście przy tem byli... Ogień był mały, ale nieszczęście duże. Straż przyleciała zaraz, zagasili ogień, znaleźli naftę i watę. Wiecie, że to dość, żeby uczciwego człowieka zgubić. Ludzie są źli; narobili plotek, powiedzieli że młody pan Pomidor sam swoją fabrykę podpalił! takie posądzenie!

— To się mogło bardzo brzydko skończyć. Ono się odradza bardzo brzydko zaczęło. Sędzia był twardy, nie chciał słuchać o kauce. Kazał go zaprowadzić do aresztu. Taki młody, taki ładny chłopiec przepadł. W pierwszej instancji był brzydki wyrok, ale adwokat pocieszał, że od pierwszej instancji nikt

nie umarł. Poszło do drugiej instancji. W drugiej wyrok też nie był piękny — pozostała kasacya. Z kasacyi całkiem nic nie było. Biedny chłopak pojechał sobie na kilka lat. Takie jego szczęście, posadzili i zaraz osadzili, powiedzieli, że spekulował na ogniu...

— Na czem teraz można spekulować? — wtrącił z westchnieniem Immerschlecht — nie ma na świecie żadnej spekulacyi do spekulowania.

— Koniec końcem, jak ten biedak pojechał, żona znalazła między papierami weksel; bracia wzięli weksel, myśleli, co z nim zrobić, no, i dali go jednemu żydowi, żeby egzekwował. Udało się — wyegzekwował. Tamten pan miał krótką pamięć — zapłacił. Ów żyd, prosty, ordynaryjny człowiek, zrobił, co do niego należało, potrącił sobie procent, kosztą, a resztę odniósł tu i rzucił.

Znowu się zrobił wielki krzyk i rejwach, ale poważniejsi i starsi ludzie wdali się w sprawę i nareszcie zrobiła się zgoda. Podzielił się i byli bardzo kontenci, że im się trafił taki dobry zarobek.

Zgromadzenie wróciło do porządku. Rudy przyglądał swą piękną, a mocno potarganą brodę i zaczął rozmawiać o interesach z takim spokojem, jak zawsze. Trochę go tylko bolała pokąsana ręka.

Jak po burzy nastaje zwykle piękna pogoda, tak i po wielkiej awanturze w zgromadzeniu zrobiła się łagodna cisza, przerywana tylko spokojnym szwargotaniem, niby łagodnym szmerem strumienia, toczącego się po kamyczkach

Tak samo koty, zjadłszy mysz, chowają pazury i zasiadają w ciepłym miejscu, koło pieca, gładzą swe kosmate policzki, mruczą i oblizują się w sposób bardzo przyjemny i miły do patrzenia.

Posiedzenie stojące skończyło się, finansyści rozeszli się grupami. Pan L. B. Hapergeld poszedł z dziadkiem, napił się wody sodowej i, korzystając z pogody, zajął część ławki na skwerze przed Bankiem, obok kilku poważnych i przywoitych kolegów. Każdy z tych panów palił swoje „Flor de Havana“ i puszczał kłęby wonnego dymu, w którym czuć było spaloną watę, kwas karbolowy i przeróżne inne perfumy.

Rozmowa była naturalnie o ciężkich czasach i o czarnej niewdzięczności klientow, którzy nie znają się na delikatności uczuć i nie pojmują najprostszyc obowiązków.

— Mnie nic tak nie gniewa — mówił Hapergeld — jak ta ich dzika chęć wycofania się z interesu. Go jest tajdaństwo!

— Podłość!

— Nieuczciwość jest!

— Czy my jesteśmy tacy wymagający? — rzekł pan Sanerber. — Z nami wszystko można zrobić. Nie może dużo płacić, niech mało płaci; nie może dobrze, niech źle, ale jak chce wszystko spłacić i potem nie nie płacić, to niech go dyabli wezmą!

— Alboż mało takich gałganów jest. Co tylko o tem myślą, aby się nas dobrać, paskudniki! A z czego my mamy mieć utrzymania? Co damy jeść naszym żonom i dzieciom?

— Więc panowie — rzekł pesymistycznie zawsze usposobiony Immerschlecht — ja myślę, oby się moje słowa nie sprawdziły, że, może, broń Boże, nadejdzie taki czas, że porządny człowiek nie będzie miał gdzie stu rubli umieścić.

— Daj spokój, taki czas nie przyjdzie, — Dłaczego nie ma przyjść? Zły czas zawsze przychodzi, choć go nikt o to nie prosi.

— A ja powiadam, że nie przyjdzie.

— Przyjdzie!

— Po co ma przyjść?

— Kto wie — rzekł Immerschlecht — może oni sobie powiedzą: dość już, może oni będą zakładali swoje kasy, może w razie potrzeby znajdą kredyt u swoich. Czy wam się zdaje, że oni nie mają pieniędzy?

Aj, aj!

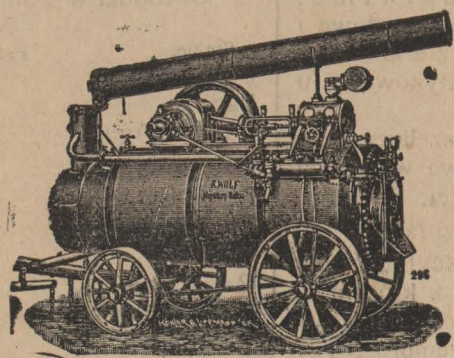
— Oni mają więcej, niż my, tylko u nas rubel tak się musi kręcić, żeby przyniósł drugiego rubla do roku i więcej, a u nich każde sto rubli śpi spokojnie i tylko raz na pół roku budzi się i daje... co daje... kupon! — dwa ruble, niech dwa i pół, wiel a suma! Zebymy mieli te pieniądze, co u nich leżą, świat byłby nasz!

— Niech pan Immerschlecht się nie boi, od początku świata był taki porządek i do końca świata będzie.

— Jednak ja się boję.

— Pan śmieszny człowiek jesteś.

— Nie; oni zaczynają się otrząsać; oni już zaczynają to miarkować, że im nie jest wy-



Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład
tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

CURITYBA

CASA MINERVA

Rua 15 de Novembro 90.

Największy magazyn instrumentów muzycznych wszelkich gatunków. Fortepiany
najsłynniejszych fabryk. — Zamiana nowych fortepianów za stare. Jedyna w Paranie
pracownia instrumentów metalowych i re-
peracje artystyczne.

Antonio Hennel

dostawca instrumentów orkiestrom wojskowym
w Paranie.

Ceny przystępne.

WOJNA MRÓWKOM.

Pora obecna jest najstosowniejszą do tępienia mrowisk na co zwracam uwa-
gę p. p. gospodarzy i rolników.

„Formicida Schomaker”

Przyrząd krajowy, uznany ze swych świetnych skutków, który bez pomocy ognia
lub maszyn oddziaływa zabójczo wewnątrz mrowisk; niszczy doszczętnie mrowiska
przez przeciąg 6 dni.

„Formicida Schomaker” wypróbowana w obecności Ministra Rolnictwa dała do-
wody swej skuteczności, niwecząc stare mrowiska mierzące 80, 800, 745 e 600 me-
trów kwadratowych, co można udowodnić zaświadczeniem udzielonem przez Dra
Dias Martins w dniu 17 Września 1910 roku „Formicida Schomaker” poddana kil-
kunastu próbom w sekretariatach Rolnictwa w Stanach S. Paulo, Minas i Pernam-
buco, Instytucie Agronomicznym w Paranie i Kamerach Muncypalnych w główniej-
szych miastach stanów S. Paulo i Maranhao dała znakomite dowody swej szybkości
i łatwości w niszczeniu mrowisk.

Ostatni tryumf „Formecida Schomaker” „Grand Prix”. Największe premium u
dzielone przez najwyższy trybunał Obrony Rolniczej na wystawie w Bruxelli.

Próby powinny być oddawane agentom i dyspozytorom w stanie Parana:

Carlos Luhm & Irmãos
w KURITYBIE I PONTA GROSSIE.

Ważne dla p. p. Kolonistów.

SZTUCZNY NA WÓZ

można nabyć
zawsze u

ALBERTA GAEDEN

ul. BARÃO do SERRO AZUL 19. Caixa postal 179. Telefou 304.

Agentura Kalisyndykatu z Stassfurt, jest zawsze na składzie
Escoria de Thomas Sulphato d potassio
Superphosphato Sulphato de ammoniaco
Chlorureto de potasio Salitre de Chili.

„Magazyn Affonso Penna” Fryderyka KELLER

Dom towarów kolonialnych, trunków,
porcelany i żelaza.

Kupuje i sprzedaje towary kolonialne. Sklep ten jest jedynym
który sprzedaje w najlepszych warunkach Szanow. klienteli.
Rozdaje on Książeczki Ekonomiczne za pośrednictwem których zarabia się
duże procenta w bardzo krótkim czasie.

Korzystajcie więc, kupując w magazynie

„AFFONSO PENNA”

CURITYBA, Largo do Mercado N. 4 i 6.

Wiktor Stachoń

już otworzył sklep towarów
łokciowych na ul. Commen-
dador Araujo Nr. 2.

ZAKŁAD POLSKI

golenia, strzyżenia i fryzowania

Edwarta Rychtera

otwarty codziennie przy ulicy

Dra MURICY Nr. 105.

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Skład Kapeluszy „Venus” Stanisława Wojskiego.

Właściciel tego dobrze urządzonego składu zawiadamia swych klientów i la-
skąwą publiczność, że ostatnimi dniami otrzymał duży sortyment rozlicznych arty-
kułów, które sprzedaje po cenie bajecznie taniej z powodu niskiego kursu.

Duży wybór jest zawsze na składzie,

— sprzedaje się DETALICZNIE i HURTOWNIE następujące wyroby: —

KAPELUSZE FILCOWE twarde, ze słomy Panama dla mężczyzn, chło-
pców i dzieci, jakoteż wszelkie inne gatunki; **PARASOLE** pokryte jedwabiem i
innymi materjałami; **PARASOLKI** prawdziwe nowości dla pań i panien; **KRA-
WATY** duży wybór rozlicznych fasonów i gatunków; **WŁASKI** specjalny skład
tych artykułów do wyboru.

W tym składzie **naprawia się parasole** wszelkich gatunków i odnawia takowe
zupełnie.

W celu przekonania się o dobroci proszę odwiedzić skład mój znajdujący się przy

ul. 15 de Novembro 20.